

Z życia Polaków w Grand'Combe

(Korespondencja własna)

Na drodze Paryż — Nîmes leży mała stacja La Grand'Combe. Wsiadłszy na tej stacji, na pozór małej, przyjeżdżny obejrząwszy się po mieście położonym w głębokiej dolinie, otoczonej wysokimi górami, a przetrzętej rzeką Gardon, nie da wiary, że w tej dołynie czarnych diamentów, okopanej od pyłu węglowego, żyje przeszło 17 tysięcy istot ludzkich, którym daje wyżywienie wydobywany węgiel.

W tej to 17-tysięcznej rzeszy mieszkających się z tubylców, Włochów, Hiszpanów, Arabów, Czecho — Słowaków i innych mniejszych grup narodowościowych, znajdziemy rozrzuconych po całej Grand'Combe, Trescol, Chamclouson, La Levede, Salles du Gardon, Pradel, Portil, La Feradon — przeszło 1000 dusz polskich. Na liczbę tę składa się dawna grupa wychodźców, uchodźców (prze-



NÎMES: Stolica dep. Gard. (P.W. 4607).

ważnie z Boulogny i uchodźców z Polski, to znaczy tych, którzy ostatnio przybyli tu jako b. kombatanów.

Wśród wszystkich tych dawnych jak i ostatnio przybyłych Polaków, panuje jaknajlepsza zgoda i przyjaźń. Wszyscy czują się w tej chwili równymi, rozmawiając swoistym językiem, czują się jedną wielką grupą. Porównują się i szanują, a nie tak jak dawniej było — bakanuceni przez agentów — rozbijaczy — grzyli się pomiędzy sobą.

Dziś to wszystko umilkło, każdy docenia powagę chwili. Przyszedł jednak trzeba, że miejscowi tubylcy, rozgoryczeni obecnym kryzysem i cierpiący tak jak cała Francja, cierpi, odnoszą się nieufnie do cudzoziemców. Znajdują się jednostki, które nie mogą czy nie chcą rozróżnić cudzoziemców — przyjacieli. Na tym też tle dochodzi nieraz do sprzeczek, które jednak poważniejsi szybko likwidują.

Należałoby aby nasi przyjaciele z Tow. „Ami de Pologne”, zwrócili więcej uwagi na ten ósrodek i wogóle cały dep. Gard, starając się uświadomić swych rodaków, aby ci więcej mogli rozróżnić przyjaciół — cudzoziemców, gdyż z biegiem czasu takich niesnasek, rodacy nasi mogliby wywieść krytyczne zdania o tutejszych tubylcach, co chyba żaden uczciwy Polak czy Francuz, sobie tego nie życzy.

Przeszły huragan wojenny w niczym nie zamącił tu spokojnej pracy w kopalniach czarnych diamentów, praca szła i idzie nieprzerwanie.

Widziano całe masy przejeżdżających tu uchodźców z Belgii, Holandii i Francji, z których duża część na jakiś czas znalazła tutaj przytułek i pracę. Widziano cofające się wojska i to było wszystko tego strasznego widma wojny.

Dzisiaj już, kiedy to wszystko przeszło, spoczątku było źle z wydawanymi racjami żywności to też nie dziwi, że wśród górników najbardziej tym dotkniętych, panowało przynębienie spowodu wyczerpania moralnego i fizycznego i dzisiaj już to potrochu przemija, gdyż rząd i kompania, widząc iż górnik, chociaż wyczerpany, podwoił jeszcze swą wydajność, to też obecnie normuje się to i czynnik powołał na starą się, aby tego patriotycznego górnika wynagrodzić, podwyższając się racje żywnościowe dla tych czynnych bohaterów.

„Oś” Podkreśla znowu, iż...

Wielka ofenzywa nastąpi za tydzień Deklaracje niemieckie

Berlin. — Przedstawiciel dowództwa armii niemieckiej oświadczył przedstawicielowi D. N. B.:

„Zima utrudnia operacje wojskowe w szerszym zakresie, lecz wiele już znaków wskazuje na bliskość wielkiej ofenzywy. Anglikom zachowują optymizm, który jest conajmniej — dziwnym. Niezależnie od tego nie nauceżyli z poprzednich wypadków.

„Byli oni bardzo ulni na wiosnę 1940 r., ale ich rozczarowanie było naprawdę przykre. Dziś znowu zaczynają oni mówić o zwycięstwie i całą swą nadzieję pokładają w nowej „Linii Maginot”, jaką sobie stworzyli w osobie p. Roosevelta.

„Zapominają, oni, iż sztab generalny Rzeszy przestudiował bardzo dokładnie wszelkie możliwości sytuacji.

„Rozczarowanie, jakie spotka Imperium brytyjskie w roku 1941 — będzie największym w jego dziejach. Lud niemiecki może oczekiwać wiosny z pełnym zaufaniem”.

JUŻ W POCZĄTKACH MARCA

Rzym. — Z dobrze poinformowanych źródeł oficjalnych donoszą, iż ostatnie narady w Bolzano, szefa marynarki włoskiej, adm. Riccardi i szefa marynarki niemieckiej, adm. Raeder'a — miały na celu dokładne omówienie i skoordynowanie akcji obu krajów podczas wielkiej ofenzywy morskiej, jaka ma się rozpocząć przeciwko Wielkiej Brytanii. — „Zawarto układ, na mocy którego wszystkie przygotowania powinny być ukończone przed końcem lutego b. r., tak, by ostateczny atak

CAŁA ARGENTYNSKA WELNA DLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH I ANGLII

Buenos-Aires. — Stany Zjednoczone i Wielka Brytania mają za zamiar zakupić w Argentynie całą produkcję wełny na okres wojny, aby przeszkodzić wywozu tego produktu do Niemiec.

Ćwiczenia przeciwlotnicze w Nowym Jorku

Nowy Jork. — Atak lotniczy na Stany Zjednoczone nie zaskoczy władz amerykańskich. Choć podobna próba wydaje się daleką i nieprawdopodobną, to jednak władze tutejsze postanowiły przedsięwziąć wszelkie środki zapobiegawcze, gdyż gwałtowne oświeślenie reklamowe i uliczne w wielkich miastach, czynią je zasadniczo łatwym ce-

lem nalołów. Zarząd miejski w Nowym Jorku postanowił zorganizować serię ćwiczeń zaciemniania ulic i budynków oraz ćwiczeń obrony przeciwlotniczej, które zresztą odbędą się także wzdłuż wschodnich wybrzeży w tym okręgu. Próba „nalołu” zostanie przeprowadzona z udziałem 50 samolotów.

„KOMARY” AMERYKAŃSKIE

Waszyngton. — Departament Marynarki złożył na Kongresie program budowy flotyli „małych pancerników” o długości 21 m., uzbrojonych w 6 wyrzutni torpedowych i 6 wyrzutni bomb głębinowych oraz dwu dział przeciwlotniczych i aparatu do wytwarzania zasłony dymnej. Okręci te są niezwykle szybkie i zwrotne; nawracają w 15 sekund, przyspieszają bieg z 8 do 40 węzłów w ciągu 8

sekund, hamują z 40 do 3 węzłów w 3 sekundy itp. Dzięki szybkości i małym wymiarom nie boją się one ataków lotniczych, a dzięki płytkości — mogą przepływać nad zaporami minowymi. Nadają się też do polowania na nurkowce. Stoczną w New - London (Connecticut) budują już podobno 24 takie jednostki, zwane „komarami”.

PRZYGOTOWANIA WOJENNE NA PACYFIKU

Manille. — Do jednego z portów na Filipinach, przybyło 60

amerykańskich łodzi podwodnych.

WZMOCNIENIE OBRONY WYSP HAWAJSKICH

Nowy Jork. — Depesza „Associated Press” donosi, że do Honolulu wysłano 31 myśliw-

ców najnowszego typu w celu wzmocnienia floty powietrznej na wyspach Hawajskich.

W J A P O N I I

Towio. — Agencja Domei donosi, że pismo Miyako zaklina Stany Zjednoczone, by wysturwały oświadczeń udzielonych przez p. Matsumoto, ministra spraw zagranicznych Japonii. Pismo zapewnia, że minister nie kłamł, gdy powiedział,

że Japonia nie przedsięwzięła na Oceanie Spokojnym żadnych środków, któreby niepokoiły Anglo - Amerykanów. Pismo rządu Anglii i Ameryce, aby nie stosowały niebezpiecznych zarządzeń, spowodu zwińkiego „nieporozumienia”.

Podróż p. Eden

Kairo. — P. Anthony Eden minister Spraw Zagranicznych Brytanii odbył w Kairze kilka narad w szefami armii.

W czasie swej podróży do Egiptu p. Eden zatrzymał się na Malcie i złożył hołd obrońcom wyspy, wyrażając zaufanie w zwycięstwo armii brytyjskiej.

Z przemówienia p. Mussoliniego

„TYLKO OSTATNIA BITWA JEST DECYDUJĄCA, MÓWIENIE O ODDZIELNYM POKOJU JEST GŁUPSTWEM.”

Rzym. — Z okazji złożenia sprawozdania z działalności partii faszystowskiej w Rzymie, p.

Mussolini wygłosił mowę, w której powiedział:

POCZĄTEK WALKI

„Nie od ośmiu miesięcy prowadzimy wojnę, lecz od 31 stycznia 1937 roku, kiedy było naszym obowiązkiem odpowiedzieć na apel generała Franco, który nas wezwał na pomoc.

„W rzeczywistości jesteśmy w stanie wojennym od 28 października 1922 r., kiedy wystąpiliśmy przeciw światu plutokratów i kapitalistów.

„We wrześniu 1939 r. byliśmy już w wojnie. Nie mogliśmy czekać, aż będziemy całkowicie gotowi, gdyż historia bierze nas za

gardło. Włochy uniemożliwiły ogromne siły nieprzyjaciela.

„Francja poddała się, pozostała nieprzyjacieli nr. 1, przeciw któremu walczmy będziemy, aż do ostatniej kropli krwi.

„Włochy przechodziły zawsze długie i trudne wojny. Podczas pierwszych czterech miesięcy zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie ciosy. Po zdobyciu Libii, przez faszizm, kraj ten uważany był zawsze jako bardzo ważny okrąg strategiczny.

WYSIŁKI WOJSKOWE W LIBII

W okresie od 1 października 1937 r. do 31 stycznia 1941 r. do Libii zostało wysłanych z górą 14.000 oficerów i 350.000 żołnierzy. Zostały utworzone dwie armie, V i X i wysłano również 1.900 armat różnego kalibru, nie licząc 15.300 karabinów maszynowych, 11 milionów pocisków artyleryjskich, zgórą miliard pocisków do broni ręcznej, 24.000 części ubrań, 759 uzbrojonych czołgów.

„Cyfry te wskazują, że przygotowania zostały strasznie poczynione.

GRECJA TO OSTATNIE

„Ostatnim przedmurzem Anglii była Grecja. Grecja nie chciała się pozbędzie gwarancji Anglii i trzeba było jej się przeciwstawić. Na tym punkcie była zupełna zgoda wszystkich odpowiedzialnych czynników wojskowych. Żołnierze włoscy w Albanii byli wspaniałymi i zapisali stronie chwały, które przejdą do legendy i zadziwią cały świat. Straty greckie są bardzo wielkie.

„Nadejdzie wkrótce wiosna i piękny czas, tak jak tego wymaga zmiana sezonu. Straty angielskie są również olbrzymie, byłoby śmiesznym powiedzieć, że straty angielskie wynoszą 2.000 ludzi.

„Od Tarento wypadki wojenne nam nie sprzyjały. Zaw-

PRZEDMURZE ANGLII

„Wypadki ostatnich miesięcy zaostrzyły tylko naszą niecierpliwość, która jest potrzebna.

„Bez względu na to, co nastąpi, Włochy pójdą z Niemcami, aż do końca.

„Sojusz dwóch narodów i dwóch rewolucji jest przeznaczony do wywarcia piętna na tym wieku. Współpraca dwóch silnych armii — opiera się na koleżeńkości i serdeczności.

„Niemcy wiedzą, że Włochy podtrzymują na swych barkach nacisk dwóch milionów żołnierzy i ogromnej siły lotnictwa i artylerii.

SOLIDARNOŚĆ BRONI

„Postawa żołnierzy niemieckich w Sycylii i Libii jest zupełnie doskonałą, godną silnej armii i silnego ludu. Potencjał wojenny Rzeszy jest niezmniejszony, lecz wzmocniony. Jej straty w ludziach i w sprzęcie wojennym są znikome.

„(1) Dowództwo sił zbrojnych znajduje się w rękach Fuehrera, który, choć był zwykłym

BLOKADA BRITYJSKA

„(4) Przeciwnie do warunków poprzedniej wojny, blokada angielska nie ma dziś żadnej wartości.

„(5) Duch krajów „osi” jest wyższy niż duch ludu angielskiego. „Oś” walczy dla zwycięstwa, natomiast Anglia walczy tylko dla zachowania życia.

PO POBIUCIU ANGLII — WOJNA SIĘ SKOŃCZY

7) Gdy Anglia będzie pobita i wojna się skończy.

8) Italia ma do odegrania rolę pierwszorzędna. Jej uzbrojenie wzrasta stale, dzięki poświęce-

INTERWENCJA

„Interwencja amerykańska opiera się na złudzeniach demokratycznych, z drugiej strony jest ona oparta na kłamstwach o ew. ataku państw „osi” przeciw Ameryce, najład na Amerykę jest zwykłą fantazją.

„Za waszym pośrednictwem, chcemy przemówić do całego

żołnierzem potrafił nadać rewolucyjny rozpęd swemu ludowi.

„(2) Armie niemieckie są nieskończenie wyższe od armii brytyjskich.

„(3) Jeśli się dokona przeglądu Europy Wschodniej, to łatwo zauważyć, iż jest ona niemal całkowicie wroga Anglii.

JEST BEZ WARTOŚCI

„Głupota jest wspomnianie o jakimś oddzielnym pokoju. Jest niemożliwością osłabienie ducha Włochów, mimo bombardowań miast.

„(6) Anglia jest samotna. Zwraca się ona o szybką pomoc do Ameryki, ale pomoc ta winna nadejść w ten sposób, by przewyższyć potęgę niemiecką.

ni robotników włoskich.

9) Włochy są dumne z tego, że odważyły się zmierzyć z Anglią. Ludy stają się wielkimi, gdy potrafią mieć odwagę.

AMERYKAŃSKA

pracującego narodu włoskiego. Faszystowski lud włoski zasługuje na zwycięstwo.

„Będzie on je miał, gdyż znosi z przykładną godnością poświęcenia, jakich nie od niego wymaga.

„Zwycięstwo Włoch stworzy sprawiedliwy pokój” — zakończył p. Mussolini.

OPERACJE WOJENNE

Wzajemne niszczenie sił morskich Ożywienie akcji powietrznych po obu stronach Anglicy zajęli Dżumbo i Shogadi W Grecji walki lokalne

Berlin. — Okręty niemieckie zatopiły na Oceanie Indyjskim statek handlowy brytyjski „Canadian Cruiser” (7.178 ton), płynący dla zmylenia przeciwnika pod znakiem amerykańskim. Nurkowce zatopiły statek o pojemności 4.350 ton. U zachodnich brzegów Anglii bombowce niemieckie zatopiły statek o pojemności 4.000 ton i uszkodziły kilka innych.

W nocy atakowano port Swansea oraz dwa porty w zachodniej Anglii. Na Morzu Śródziemnym dokonano pomyślnych nalołów na port w Benghazi i lotnisko w Berka oraz na koncentrację wojsk w tym okręgu.

Eskaдры brytyjskie atakowały kilka miejscowości w Niemczech. Większość bomb spadła na polu, lub do morza. Na jednym z dworców wybuchł pożar. Jeden z tych samolotów stracił artylerię nadmorską.

Berlin. — Następnego dnia, niedaleko wysp Hebrydskich tak znacznie uszkodzono dwa statki angielskie, że należy je uważać za zaginione. Niedaleko stąd zatopiono transportowiec brytyjski o pojemności 7.000 ton i uszkodzono dwie inne jednostki. Lekkie bombowce dokonały nalołu na lotnisko we wschodniej Anglii, nisząc hangary i cztery maszyny na ziemi, po czym ostrzeliwały z kulomiotów obozy wojskowe, transporty i kolumny zmotoryzowane w południowej Anglii. W nocy, mimo złych warunków atmosferycznych, rzucono bombę na urządzenia portowe w Hull. Na Morzu Śródziemnym eskaдры niemieckie atakowały mały okręt wojenny, wielki transportowiec i urządzenia w Benghazi.

London. — W ciągu 3 i pół godzin bombowce niemieckie atakowały jedno z miast w południowej Galii. Wybuchł pożar i są szkody w domach handlowych i mieszkalnych oraz straty w ludziach. Atak ten był trzecim z kolei na to samo miasto w ciągu ostatnich trzech dni.

W dniu eskaдры R.A.F. atakowały bazy i koncentracje niemieckie na wybrzeżu francuskim w Pas de Calais. Wszystkie aparaty wróciły cało. Wczoraj dokonano szeregu operacji na wybrzeżach nieprzyjacielskich i na terytoriach okupowanych, od Wilhelmshafen po Brest. W Wilhelmshafen rzucono ciężkie bomby i wzniecono wielki pożar.

U ujścia rzeki Dżuby siły południowo - afrykańskie zajęły port Dżumbo (Somalia - włoska), biorąc jeńców i zapasy wojskowe. Do niewoli wzięto m. in. generała brygady i szeregi wybitnych oficerów włoskich.

W Erytrei i w Albanii — operacje rozwijają się pomyślnie, podobnie jak i nad rzeką Dżubą. Podczas kapitulacji garnizonu włoskiego w Meya — wzięto 600 jeńców, dużo dział i c. k. m.

Bombowce południowo - afrykańskie atakowały koncentracje włoskie nad brzegami Dżuby. Inne eskaдры bombardowały lotniska nieprzyjacielskie w Kinele i w Dizedada, gdzie uszkodzono dworzec i kościoły. W Massawa ostrzeliwano lotnisko, a w Adiugri podpalamo składy benzyny.

Podczas nocnego nalołu na lotniska w Katanie i w Comiso (Sycylia) wyrządzono znaczne szkody. Wniecone pożary były widoczne o 30 mil, a wielo samolotów nieprzyjacielskich zniszczono w hangarach. Drogi i koleje, idące do Katany i Comiso, nie nadają się już do użytku. Nurkowce brytyjski „Southern Flow” został zatopiony przez nieprzyjaciela na Wschodzie.

London. — Podczas następnej nocy — akcja powietrzna nieprzyjaciela ograniczyła się

do bomb, rzuconych w niewielkiej ilości w kilku punktach Anglii, co jednak nie wyrządziło większych szkód materialnych, ni strat w ludziach. Lekkie eskaдры R.A.F. atakowały z powodzeniem bazę morską nieprzyjaciela w Brest i wszystkie samoloty wróciły cało. Większa eskaдра niemieckich bombowców usiłowała przedostać się na terytorium angielskie, ale została odpędzona przez eskaдры pościgowców i zapory artylerii przeciwlotniczej.

Admiralicja brytyjska podaje, iż nurkowce angielskie dokonały szeregu pomyślnych operacji na Morzu Śródziemnym, utrudniając komunikację morską pomiędzy Włochami a ich posiadłościami afrykańskimi. Tak więc łódź podwodna „Uholer” zatopiła dwa statki włoskie o pojemności 13.000 ton. Nurkowce „Rover” stoperdował statek - cysternę, a nurkowce „Regent” statek handlowy. — Łódź podwodna „Uzgas” trzymała w transportowiec o pojemności 8.000 ton a wreszcie „Truanti” trafił w jeden ze statków, płynących pod osłoną okrętów wojennych. Nurkowce „Triton” przed zatopieniem go przez nieprzyjaciela, posłał na dno dwa transportowce włoskie, w czym jeden o pojemności 8.000 ton.

W Abisynii mieszane siły, złożone z oddziałów brytyjskich i patriotów etiopskich — zajęły Shogadi, nad Błędnym Nilem. Kontratak nieprzyjacielski został odparty i Włosi wycofali się, pozostawiając na polu walki 150 trupów. Straty brytyjskie są nieznaczne. W Somalii włoskiej, po zajęciu portu Dżumbo — operacje rozwijają się pomyślnie na wschód od rzeki Dżuby. Na innych frontach — niema większych zmian.

Ateny. — Akcje lokalne patroli i artylerii. Nieprzyjacieli rzucił bomby na jedną z wysp na Morzu Egejskim, nie wyrządzając szkód.

Rząd grecki stanowczo zaprzecza pogłoskom, jakoby wojska brytyjskie wyładowały na wyspie Lemnos.

Ateny. — Następnego dnia bombowce R.A.F. dokonały dłuższego nalołu na Buzi, pod Tepelini, gdzie wyrządziły znaczne spustoszenia wśród koncentracji wojsk nieprzyjacielskich, kolumn zmotoryzowanych, składów wojskowych itp. W okręgu Prewezy, patrol pościgowców greckich zestrzelił trzy maszyny włoskie. Wszystkie aparaty greckie wróciły do bazy cało. Na lądzie — walki lokalne, przy czym wzięto jeńców i zabrano sprzęt bojowy.

Rzym. — Pod Keren — akcja artylerii. W Sudanie atakujące oddziały brytyjskie zostały odrzucone przez kontratak włoskie. W dolnej części rzeki Dżubę wojska włoskie stawiają skuteczny opór.

W Albanii — nie ważnego do doniesienia. Bombowce włoskie atakowały z powodzeniem bazę nieprzyjacielską na Morzu Egejskim. Bombardowano też ponownie greckie formacje i fortyfikacje na wyspie Mitylene.

Rzym. — W Afryce wschodniej odparto ataki nieprzyjacielskie w okręgu Camecus (Erytrea). Nad dolnym biegiem Dżuby kolumna zmotoryzowana brytyjska usiłowała zbliżyć się do placówk włoskiej w Farbie, ale została odrzucona ze stratami przez batalion Amhara. Podczas ostatnich 24 godzin Włosi zestrzelili razem 22 samoloty brytyjskie. Akcja lotnictwa włoskiego wzrosła jeszcze bardziej na skutek wprowadzenia nowych samolotów nieznanego typu.

W Albanii niema nic ważnego do zaznaczenia. Lotnictwo włoskie atakowało z powodzeniem bazy greckie.

TO i OWO Z życia Polaków w Grand'Combe

Na łamach urzędowego „Pester Lloyd” ukazał się niedawno ciekawy dialog między profesorem Macartney'em, przemawiającym po węgiersku przez radio londyńskie, a redakcją tego dziennika. Stwierdzając, że prof. Macartney w swych pogadankach często wspomina o „Pester Lloydzie”, redakcja przytacza tekst ostatniego oświadczenia tego Anglika pod adresem przyjaciół węgierskich.

Prof. Macartney zaznacza m. in., że niedawno otrzymał jeden z numerów „Pester Lloyd”, w którym znany sprawozdawca wojskowy tego dziennika general w st. sp. Mierka omawia wrażenia ze swej podróży do Niemiec. „Daleki jestem od tego — pisze prof. Macartney — bym chciał dotknąć Pana Generała, ale pragnąłbym wskazać, że ocena on sytuacji być może nieco zbyt jednostronnie i dlatego bardzo często się myli. To też byłoby może rzeczą wskazaną, by J. Eks. Pan Generał nie dawalał się jednostronnie oceniać sytuacji i, po swej podróży do Niemiec odwiedził nas również tutaj w Anglii. Zapewniłby go, że otrzymał wizerunek miast bez wszelkich trudności. Przyjmijmy go z radością, tak jak dotychczas przyjmowaliśmy z radością wszystkich dziennikarzy węgierskich, którzy nas odwiedzali. Cieszyłby się, gdyby nie tylko Pan Generał, lecz także przy tej sposobności wielu ekspertów wojskowych i przedstawicieli prasy odwiedziło Anglię”.

Zapewniając, że ci goście węgierscy spotkają się w Anglii z jak najbardziej gościnnym przyjęciem, prof. Macartney kończy następująco: „Nie możemy im jednak gwarantować, że nie będą bombardowani. Co do tego zaś, czy Niemcy pozwolą naszym gościom, po ich powrocie do ojczyzny, pisać wszystko co widzieli — to już naturalnie inna sprawa”.

W odpowiedzi „Pester Lloyd” wypowiada wprawdzie szereg zastrzeżeń co do szczerości przyjaźni prof. Macartney'a i co do tego, czy poznał on ostatecznie dobrze psychologię węgierską, oświadcza jednak, że generał Mierka przyjmując chętnie zaproszenia i jest gotów osobiście poznać i opisać w swym dzienniku sytuację Anglii — o ile „to zaproszenie nie jest tylko frazesem ze strony prof. Macartney'a, lecz istotnie będzie formalnie potwierdzone przez angielskie miarodajne czynniki rządowe i wojskowe”.

Dla Wsposi

Chlebek irlandzki

250 gr. maki, 25 gr. cukru, 3/4 szklanki rodzynek smyrnńskich, szczypta soli, mała łyżeczka natronu (bicarbonate de soude).

Wszystko to należy dobrze wymieszać, dolewając szklankę mleka aż się utworzy gęste ciasto. Winno ono trochę powstać. Uformować długi chlebek (lub też okrągły). Włożyć do dobrze nagrzanego pieca.

Pokrajany w cienkie plasterki i posmarowane masłem, chlebki ten jest bardzo smaczny, szczególnie do herbaty.

Budyń bez jaj i mleka

Na wysmarowanej masłem blasze należy układać kawałki chleba, posmarowane z jednej i drugiej strony masłem, pokryć warstwą dobrze wymydlonych suchych winogron, posypać tartą skórką cytrynową, posłać małym kieliszkiem rumu, rozcieńczonym gorącą wodą, włożyć do pieca na dwie godziny. Budyń podawać bardzo gorący.

(Dokończenie ze str. 1-iej)

Życie społeczne w obecnym czasie, po ostatnich wydarzeniach ub. roku, zupełnie zamarło, działają tylko potworzone miejscowe komitety, które się porozumiewają z bliższymi i dalszymi okolicami. Praca w tych komitetach idzie normalnym torem i panuje zgoda harmonijna dzięki temu, iż w zarządkach tych komitetów zasiadają starzy wypróbowani działacze społeczni, te też miejscowe społeczeństwo do komitetów tych odnosi się z całym zaufaniem, bez różnicy, czy wychodzą lub uchodzą.

Mając takie zaufanie u społeczeństwa, bez żadnego warcholenia ze strony różnych przeciwników, gdyż takich obecnie nie ma, władze francuskie, widząc kto siał te niezdoby i klótnie wśród spokojnych Polaków, usunęły ich z tutejszego terenu.

Jedną z największych bolączek dla Grand'Combe i La Fenadon, to jest brak szkółek polskich. Inne kolonie, jak Chamelous i Trescol, postarały się zorganizowały kursy, to też w tych dwóch ostatnich koloniach rodzice są zadowoleni, że dzieci ich mogą uczyć się polskiego, natomiast dla dwóch pierwszych kolonii ponieważ nie mają tych szkółek, wartoby, aby wystarano się o jakiegoś nauczyciela, któryby napewno nie brak dziś jest z uchodzących i przysłałaby ta opieka takiego nauczyciela na tutejszy teren, gdzie byłby on z radością i zadowoleniem mile widziany.

W kolonii naszej mamy też dwóch rzemieślników polskich, jak to pp. Cwiek i Zychalak, ponieważ obaj ci polscy kupcy są solidni z jakości swych wyrobów miedziowych, dlatego też nie ma prawie Polaka, aby nie popierał tych polskich kupców, nie tylko nawet nasi rodacy ich popierają, lecz też i inne narodowości, nawet i tubylcy, dlatego też panowie ci mogą być dumni stego, że utrzymują wkorzenioną im grzeszność polską, gdyż na tym nigdy niezbłądzą.

Przed paru miesiącami na miejscowej kopalni Ricard, wydarzył się tragiczny wypadek, gdzie powstał ogień na dole. Dzięki tylko iż stało się to w dzień nieroboczy, obszedło się bez żadnych ofiar w ludziach, ponieważ jednak rozszałego żywiołu na dole nie można było ugasić, dlatego też zarząd kompanii postanowił zatopić tę kopalnię, załogę rozszło po innych szbach, a dwie pompy pracowa-

ły dzień i nocą zalewając kopalnię; obecnie po zalaniu dolnego poziomu wodą, gdzie właśnie miał miejsce ten wypadek, w górnym pokładzie tak zw. Ricard rozpoczęto już prace przygotowawcze. Bierze w niej udział na trzy zmiany około 100 robotników, którzy odreperowują zawalone galerie i t. d., dlatego spodziewać się należy, iż w najbliższych dniach kopalnia ta zostanie uruchomiona, gdzie znajdą znów zatrudnienie setki górników. Spodziewać się należy, iż po uruchomieniu tej kopalni, kompania zmuszona będzie szukać górników po za okolicą, gdyż na miejscu dać się już zauważył brak rąk do pracy. Aby poradzić brakowi mieszkani, co jest największą plagą kompania stara się temu za radzić, budując nowe budynki i przerabiając stare. Dla samotnych mieszkan nie brak, gdyż ci przeważnie kwatrują się po miejscowych kantonach kompanijnych i prywatnych, których narosło obecnie, jak grzybowo po deszczu. Najlepiej, to chyba czują się tu robotnicy, którzy kwatrują się po kantonach kopalnianych, gdyż kompania stara się i co może to dostarczać; toteż mieszkańcy tych kantonów spokojniejsi o swe racje żywnościowe i więcej mają wolnego czasu i nie potrzebują się troszczyć o żywność.

Nadmienić przy końcu wypada, iż wśród wszystkich Polaków wielką popularnością cieszy się „Wiarius Polski”, to też przychodzi go tutaj poważna ilość, nie tylko do kolporterów, lecz również i pod opaskami. Każdy z rodaków naszych wygląda, aby jaknajprędzej dostać ulubioną gazetę; jedyną na emigracji, we Francji, aby coś niecoś dowiedzieć się z niej, co się w świecie dzieje.

Trochę humoru

Z rozważa

Sędzia: — Wyzwisko „barania głowo” padło z pewnością w pościechu?

Poszkodowany: — Nie, panie sędzio! Oskarżony, najpierw długo przysłał mi się uważnie.

Ale gdzie?

Damulcia: Znam świętą receptę kuchenną. Będzie pani palce lizać, takie to smaczne. Otóż najpierw bierze pani 3 kg. kartofli...

Słuchaczka: — Ale gdzie, pani droga?...

Pieśń o domu

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnia noc, wśród srebrnej mgły,
Szumem swych łąk wótrym twym snom,
A ciszą swą koi twe istry?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woi
Skoszonych traw i pływających zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wśród burz w wziępienia dnia,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swem o całą cię?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść i zbóż
Serce ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

M. Konopnicka

CO PISZE PRASA?

„Grube ryby” na Wychodźstwie „C z a s” (Kanada):

„Są poważne a wysoce patriotyczne ośrodki polskie n. p. w Kanadzie, do których nigdy nie zjrzają ani jedna choćby odrobnie grubsza ryba z kraju. Tak więc przez 20 lat nie potygujął się absolutnie nikt do Winnipegu choć jest to skupienie wielkie i wysoce wartościowe. Za daleko i za niskie progi. Jeśli idzie o mnie, wspominał najmilej, właśnie tamte, dalekie strony i Polaków w Winnipegu, czy jeszcze z dalszego Brandon. Było mi tam dobrze, jak w Polsce. Niech im wprostkim w Fort William i Port Arthur, Pan Bóg da zdrowie, za serce i dobroć, którą mi okazywał”.

Kłopoty Japonii...

„L y o n - S o i r”: „Stale napięcie stosunków na Dalekim Wschodzie grozi bliskim wybuchem. Sprawa ta Japonia zajmuje się oczywiście w pierwszym rzędzie, gdyż konflikt zachodnio-europejski interesuje ją tylko o tyle, że po zostawia częściowo wolne ręce rządowi japońskiemu w jego własnej sferze zainteresowań azjatyckich. Staje się widoczne, iż Tokio pragnie za wszelką cenę uniknąć nowej wojny, ale niestety, chwilowo nie widzi, by sytuacja ulegała pewnemu polepszeniu. Opinia amerykańska pod tym względem przeszła naprawdę ewolucję. Wierzy się tu zapewnieniom p. Matsuki i szefom wojskowemu Japonii, iż kraj ten nie zamierza zagrażać Stanom Zjednoczonym na ich kontynencie i nie przygotowuje najzupełniej samej Stany. Jednak opinia amerykańska zdaje sobie już sprawę, że interesy amerykańskie na Pacyfiku są zagrożone i jest zdecydowaną bronić tych interesów, które są równie słuszne, jak i wpływy innych krajów. Nie naszą rzeczą jest badać, czy zapadłyby takie są słuszne, czy nie. Chodzi już nie o słowa i zaprzeczenia, ale o akty, jak to ostatnio podkreślił p. Cordell Hull”.



S. p.

JADWIGA PAWLAKÓWNA

zmarła po ciężkich cierpieniach w dniu 19 lutego 1941 r. o godz. 9:45 rano w Angles sur l'Anglin (Vienne), nauczycielka z Creutzwald (Moselle), a ostatnio w Albersvillers, w wieku lat 30 o czym zawiadania w smutku pograżona Rodzina Pawlaków. Za grono nauczycielskie: Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Stanisław Bona.

Z DZIENNIKA JEŃCA

Pierwsze chwile w Stalagu

Pociąg zatrzymał się na jakieś stacji. W wielkim, towarowym wagonie „8 Chevaux — 40 Hommes” panuje zupełna cisza. Natłoczeni, ściśnięci, siedzą ludzie w mundurach, na podłodze wagonu i czekają, kiedy znów zacznie się monotonna kołysanie, zgrzyt i jęgot żelazniwa i cała ta bezustanna symfonia trzydniowej jazdy jak w pudle. — Ale tym razem już się nie zaczyna...

Ze szczękiem zle naoliwione go żelaza odsuwają się wielkie drzwi wagonu. Ukazuje się twarz niemieckiego żołnierza, najeżony bagniet, a poza tym wszystkim rozległy, daleki widok zielonych pól, pustej, asfaltowej szosy i jakiegoś lasu na zboczu wzgórza. To już tu? — Wyskakujemy z wagonu. Z wielkim trudem prostują się członkowie, jakby połamane żołnierki. Trzydniowa jazda to nie drobniostka! Oczyszczenie jak by nieprzyswyczone do światła. Dopiero po dłuższej chwili spostrzegamy szczegóły krajoznictwa. Jakąś wielką cukrownią po prawej stronie toru, kilka domków — to wszystko. Na niebie za lasem, za wzgórzem za chodzą słońce...

Wyciągamy się w kolumnie „po pięć” na szosie. Ktoś nas liczy: „Eins, zwei, vier, fünf, sieben, acht, neun, zehn...” Myśli się w liczeniu, wraca, liczy jeszcze raz. Śpiewny, tyrolski akcent.

Już idziemy! Nie bardzo to wszystko, na wojsko wygląda. Na plecach kołyszą się nam beżowe, niegrzane, nieprzyswyczone, dzwonią się przy mocowane mieniące i manierki; płaszcze, mundury wszystkich pułków i broni są podarte, niepopapane... Gdzieś rozwija się komuś zwyczaj — wytwarza się nieporządek w kolumnie. Po chwili idziemy już w beżowej gromadzie.

Zapada wieczór. Mija nas kilka kobiet. Ta sama śpiewna, tyrolska mowa niemiecka, co u żołnierzy. — Ten marsz już trochę męczy. Fatalnie związany tłumok wrzyna się w ramiona, nogi odwykłe od marszu zaczynają się buntować. Żołnierze niemieccy uspakajają nas, że to jeszcze tylko dwa kilometry. Nie wielu rozumie ich słowa, ale uspakajające gesty i uśmiechy róbą swoje. Obok nas przechodzi żołnierz niemiecki z jakąś dziewczyną. Dziewczyna pokazuje nam coś ręką w naszej kolumnie. Patrzę w tym kierunku i dorozumiewam się, co o chodzi. Jakś żołnierz niesie pięknie rzeźbioną łaskę. To mój towarzysz podróży. W wagonie opowiadał nam, że nad tą łaską przesiadział wiele miesięcy z mroźną pracowitością. Mówił o niej jak o czymś najbliższym... Żołnierz niemiecki i dziewczyna zbliżają się do kolumny. Proszą o łaskę. Coś za nią ołiarują. Widac, że żołnierz chce sprząść dziewczynę przyjemność... Ale jeniec kręci przeczącą głową. Nic z tego... Nie odda łaski... — Incydent będzie miał swoje zakończenie w Stalagu, gdzie w myśl przepisów nie wolno posiadać żadnych łasek. Ten zacięty jeniec polanie swoją ukochaną łaskę, aby jej nikomu nie oddać...

Jest już całkiem ciemno. Przechodzimy przez mostek, mijamy zakręty szosy i oto specjalnie charakterystyczny widok przykuwa naszą uwagę: Setki światła. Jaskrawe, przeszywające ciemność, białe światła. Jedne są nieruchome, drugie natomiast ruchliwe o potężnym zasięgu i długim snopie srebrnej powodzi jasności. To reflektory. — Slizgają się długie, jaskrawo-

białe smugi światła wzdłuż niekończących się zaskoków drutu kolczastego. Ostrożnie, szybko, cicho i sprawnie obmacują każdy centymetr drutu i każdą piędź ziemi dokoła wysokiego plotu. Brutalnie rozrywają ciemności z wysokich wież strażniczych, błyskawicznie się przesuwają i naprzemian to gasną, to znów walą swoim mocnym światłem...

Ten widok robi na nas potężne wrażenie. Jakby coś wszystkich zahypnotyzowało. Jakby w tych światłach było jakieś groźne, przemożne mementum... Z tym uczuciem, mieszaniną strachu, tępego poddania i bezwładnej beznadziei przechodzimy przez potężną bramę obozu. Z ciemności patrzy na nas tylko jedna, wielka tablica, ze swoim jedynym wyrazem początkowym: „Achtung!” (uwaga!) — Znow nas liczą. Stoimy milcząc. Działa atmosfera tej ciepłej nocy wczesnej jesieni, tych milczących, groźnych reflektorów i tego nieznanego, a ciężkiego wyrazu: „Achtung!” — Przy świetle reflektorów przechodzimy szybko, pobieżnie, rewizję. Potym wąską ścieżką idziemy do baraku. Snop reflektora przesywa na chwilę ciemność i widzimy długą, płaską budowlę: barak. — Toczy się wszystko w nawpół ciemnej przestrzeni. Słychać jakieś okrzyki. Ładują się obciążone tłumokami postacie na wszystkie trzy pietra przyz. Ktoś usiłuje komenderować — zaprowadzić porządek — na nie. To trwa może godzinę. Przemęczonych długotrwałą jazdą i wrażeniami ludzi zaczyna owładnąć ciężki sen — pierwszy sen w Stalagu.

Wychodzę jeszcze na chwilę z baraku. Jest jasna, księżycowa noc. Reflektory cicho, milcząco obracają się. Opanowuje mnie przytłaczające uczucie smutku: „Ile czasu tu trzeba będzie przeżyć?”

Jakaś reka spada mi z tyłu na ramię. Odwracam się: stoi przede mną wartownik niemiecki. Usmiecha się: „Kopi hoch! Es wird hier nicht so schlecht, Kamerad!” (Głowa do góry! Tu nie będzie tak źle, kolego!) Wolno wracam do baraku. Cóż przyniesie nam dzień jutrzejszy? B.

KONTROLA NAD WYKONANIEM AMERYKANSKIEGO PLANU OBRONY

Waszyngton. — Senacka komisja do Spraw Zagranicznych zatwierdziła projekt utworzenia specjalnego komitetu złożonego z 7 senatorów, który będzie miał za zadanie przeprowadzanie ankiet nad wykonaniem programu obrony.

SYNDYKALIŚCI ANGLIEJSY

ZA OBRONĄ KRAJU Londyn. — Kongres angielskich syndyków ogłosił apel Komitetu Wykonawczego wszystkich związków robotniczych, nawołujący do całkowitego współpracy nad planem wypracowania przez rząd dla zapewnienia potrzebnej siły roboczej przemysłowi wojennemu, w celu wzmożenia produkcji.

Znane wszystkim jeszcze z Polski proszki na ból głowy są do nabycia pod nazwą:

Migrinol Klawe.

Cena 1 proszku — 1,20 fr. Pudełko, zawierające 10 proszków — 10 fr. Poczta wysyła się najmniej 10 proszków.

Magister Klawe, 59, avenue de Saie — Lyon.

ZŁOTE MYŚLI

Czytelników nam zjednać, Czyn społeczny wykonać!

TAJEMNICZE

MORDERSTWO

Alès. — Na drodze przy La Royale znaleziono martwego zwłoki 17-letniego Algierczyka, Sai Ali, zam. w Loubiere z raną, za daną nożem w okolicy serca. Jako mniemanego mordercę policja aresztowała niej. Finka Józefa. Ponieważ w nocy tej była bitka w Tamaris, w dalszym ciągu aresztowano jeszcze niej. Gariseka Alberta, Sverta Leopolda i Murdza Wojciecha (wszyscy obywateli jugosłowiańscy). Jak wiadomo, za morderstwo sędził jeszcze około 200 metrów i upadł dopiero z powodu wpływu krwi. Władze sądowe prowadzą dalsze śledztwo, aby wykryć morderców. M.

OGŁOSZENIA

KINA W LYONIE

CINEJOURNAL. — Przegląd: Spotkanie Marszałka Pelaina z generałem Franco. — Obelisk z Luksur w Paryżu. — Królestwo Pszczołek. PATHE-PALACE. — Na ekranie Bohaterzy Przeszłości — na scenie Tańce i pieśni argentyńskie z Mario Meli. ROYAL. — Czarownia noc.

KINO

BEZ PRZERWY OD G. 14-23 — 14. rue Comfort — LYON — wyświetla wielki film polski p. t.

BARBARA

RADEWILLOŃNA

nagrodzony na Wystawie Międzynarodowej w Wenecji (Biennale de Venetia), przedstawiając historię nieszczęśliwej miłości króla Zygmunt Augusta do Barbary RadewilloŃny — na tle uspaniałotwórczych zdjęć z Polski.

POSZUKIWANIA

Włodzimierz i Zofia CZERMINSKY z Warszawy, obecnie Hôtel Basset — Uriage - Les - Bains (Isère), poszukują swego siostrzeńca Stefana ZAWILINSKIEGO z Warszawy, który w styczniu 1940 r. wyjechał z Rumunii do Francji. Wymienieni, proszą osoby, mające o poszukiwanym wiadomości o informację. (269.)

CZAJKOWSKIEGO Zygmunta, LEMELA P. i SOBERMANA poszukują Krzyształowski i Il-nicki, przebywający w Hôtel de Milan, Bourg d'Oisans (Isère). Nr. 273.

JASINSKI Kazimierz, zamieszkały w Ussat - le - Bains (Ariège), poszukuje brata Stefana, lat 21, żołnierza armii polskiej we Francji. (N 275.)

POLIUKA Stanisława z Polski — wieś Dąbrówka powiat Brzozów — zamieszkałego o statnio w dep. Creuse, poszukuje Kłysz Stanisław, chez Buy Esterelle Sathonay — Village (Ain). Wszystkie wiadomości o nim przyjmie z wdzięcznością. Nr. 276.

Nienartowicz Wacław, przebywający w Affoltern i/E. (Suisse) poszukuje BORERA Leona LEWICKIEGO Waleriana. Nr. 277.

RÓŻNE

Poszukuję natychmiast starszego mężczyzny lub kobiety do paszenia bydła na fermie za do brym wynagrodzeniem i utrzymaniem. Adres: NYKIEL Józef — Chinguinour Cne de Tersannes (Hte Vienne). (N 274.)...

— Módl się, moje dziecko...

— rzekł proboszcz.

— Jak tam ładnie!... — odezwała się Anielka, wskazując ogród. — Boże mój, Boże!... czy ja kiedy zobaczę dom nasz... mamę moją kochaną?

Potem zaczęła bić się w pierś i spojrzała na księdza, czekając jego pytań.

— Byłaś, moje dziecko, u spowiedzi przed Wielkanocą?

— Tak.

— Dobrze, moje dziecko

Trzeba przynajmniej raz na rok spowiadać się. A na mszy świętej bywałeś każdej niedzieli?

— Nie.

— Więc zapewne modliłaś się w domu?

— Nie zawsze — odparła Anielka, spuszczając oczy. — Czasami biegałam po ogrodzie i bawiłam się z Karusikiem.

— Można się bawić w święta, ale zawsze trzeba się choć trochę pomodlić. A pociarek odmawiałaś codziennie rano i w wieczór?...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Imprimerie de la PRESSE LYONNAISE

46, rue de la Charité, LYON (Rhône).

Le Gérant: L. GONZALEZ

Felieton „Wiariusu Polskiego” Nr. 54.

ALEKSANDER GŁOWACKI

Anielka

(Ciąg dalszy)

— Gdzie jest Szmul? — zapytała.

— Ja tu jestem — odparł, chowając się za Wicherzyką.

— Aha! Jak się macie, Szmulu?... Nie przywidzieliście mi ani razu listu od mamy... Ja nie wiem nawet, gdzie jest mama i co się z nią dzieje.

W tej chwili